KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC. ŚRODA 9 PAŹDZIERNIKA 1929 R. Nr. 262.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

W dniu 7 b. m. zmarł po krótkich cierpieniach jeden z najstarszych pracowników naszego Towarzystwa

S. p.

PAWEŁ ŻMUDA.

Jako wieloletni szef Wydziału Korespondencji swoją wyjątkowo sumienną i inteligentną pracą zasłużył na całkowite uznanie Zarządu Towarzystwa i pozostawia po sobie prawdziwy żal.

Zarząd T-wa „Saturn“.

5894

ś. p.

PAWEŁ ŻMUDA

długoletni korespondent T-wa „Saturn“, zmarł dnia 7 października 1929 r. przeżywszy lat 53.

Nagły zgon dobrego i niezwykle uczynnego kolegi okrywa nas szczerym smutkiem i żalem.

Cześć Jego pamięci!

Pracownicy Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn“.

5895

S. † p.

PAWEŁ ZMUDA

zmarł dnia 7 października 1929 r. przeżywszy lat 53.

Żona i dzieci.

Smetona pozbywa się Mustejkisa

RYGA, 8.10. Donoszą tu z Kowna o bardzo charakterystycznym incydencie. Oto podczas obchodu 10-lecia szkoły wojskowej, na której to uroczystości był obecny prez. Smetona oraz wszyscy ministrowie z wyjątkiem min spraw wewnętrznych Mustejkisa.

Nieobecność jego komentowana jest jako zapowiedź jego ustąpienia. Mustejkis był najzagorzalszym przeciwnikiem Waldemarasa i doprowadził do jego upadku. Lecz po ustąpieniu Waldemarasa ujawniał skłonności dyktatorskie. Prez. Smetona postanowił usunąć go z zajmowanego stanowiska, ażeby zapobiec dalszym wstrząsom na Litwie.

BEZCZELNE PRUSACTWO OPOLSKIE

grozi świadkom i nawet sądowi.

OPOLE, 8.10. (PAT). O godzinie 8 rano otworzył przewodniczący dalszą rozprawę. Na wstępie nadprokurator Wolff odczytał ulotkę rozrzucaną po mieście, której jeden egzemplarz położono mu na stole. Ulotka ma następującą treść:

„Trzymać się ostro moi panowie! — to powiedział polski oskarżyciel w procesie Ulitza. Polityka porozumienia jest romantyzmem. Ten pan dostał natychmiast awans na podprokuratora. A co czyni niemiecki prokurator? Udzielił 27 polskim aktorom zaliczki na podróż, żeby mogli zeznawać przeciw niewinnym Niemcom i przez to dali możność ulec presji zagranicy. Jaką mamy dać na to odpowiedź? Przejdźmy do konsekwentnej opozycji razem z wszystkimi uczciwymi Niemcami. Wejdźmy w szeregi niemieckiego ruchu wolnościowego Adolfa Hüttlera. Wyjdźmy celem masowej manifestacji we środę 9 października do Erhilungu. Patrz słupy reklamowe!".

Po odczytaniu ulotki prokurator zastrzegł się przeciw podobnym atakom, które mogą tylko wpłynąć niekorzystnie na wymiar kary. Następnie rzeczoznawca dr. Tomiak, lekarz z Katowic zgłosił zażalenie z powodu, iż po ukończeniu wczorajszej wieczornej rozprawy szereg młodych ludzi wołało pod jego adresem:

— Tego przeklętego Polaka musimy także zbić po gębie.

Zastępca strony poszkodowanych adwokat dr. Simon z Wrocławia skarży się sądowi, że jego również wczoraj wieczorem po wyjściu ze sądu zelżono słownie. **Dr. Simon żali się także, iż dzisiaj przed rozpoczęciem rozprawy oskarżony Centner miał się odezwać przed gmachem sądowym, że ma w kuferku bombę,** którą rzuci w sądzie, gdy dr. Simon zacznie tylko mówić, tak, że cały sąd wyleci w powietrze. Dopuszczono do natychmiastowego przesłuchania świadków tej rozmowy m. in. redaktora „Freiheit" z Wrocławia. Bienicka, poczem przewodniczący wydał zarządzenie, celem zapewnienia większego bezpieczeństwa osobom z Polski.

Dalsze przesłuchanie świadków niemieckich nie przyniosło nowych szczegółów.

O godzinie 10.20 przybyło 34 świadków polskich z Katowic, t. j. część pobitego zespołu. Sąd przystąpił zaraz do ich przesłuchania. Świadek Zuna, dyrektor opery katowickiej rozpoznał z pośród oskarżonych **jednego, który go bił, drugiego zaś, który w towarzystwie dwóch innych szedł za nim i jego żoną do dworca.**

Po zeznaniach p. Zuny przesłuchano reżysera opery Stępniowskiego, który opowiada, że jeszcze w czasie przedstawienia słyszał z ulicy krzyk. Gdy po przedstawieniu szedł z teatru na dworzec, ktoś z tłumu wyrwał mu z ręki kwiaty i rzucił na ziemię. W tunelu dworcowym uderzono go twardem narzędziem w głowę tak, że przewrócił się i zleciał po schodach głową nadół. **Przechodząc tunelem, był bity i opluwany przez tłoczących się ludzi, którzy tworzyli szpaler.** Na peronie zastał pobitych kolegów. Świadek Szerbakiewicz, inspicjent sceny, widząc zebrany przed teatrem tłum, wmieszał się w niego tak, że niepoznany doszedł do dworca. Tu jednak jeden z jego kolegów, ujrzawszy go, zawołał na niego po polsku, co zwróciło na niego uwagę tłumu, **który zaraz go pobił.** Na ulicy widział świadek leżącą baletnicę Maleczkównę, **która prosiła przechodzącego oficera o pomoc, lecz oficer miał ją kopnąć, mówiąc: — Ty polska świnio, precz z Niemiec!** Nadprokurator Wolff zarzucił świadkowi w sposób ostry, że mówi nieprawdę. Świadek jednak obstaje przy swem zeznaniu.

Po przerwaniu rozprawy w porze obiadowej silny oddział policji odprowadził przybyłych z Katowic świadków do ich kwater. **Na ulicach na oczach policji rozdawano czerwone ulotki, o których wspominaliśmy** w porannym komunikacie. Jak stwierdzono, w sali sądowej rozszerzali te ulotki przed rozprawą sami oskarżeni. **Nastrój na ulicach podniecony.** Wielu młodych ludzi zebrało się obok gmachu sądowego, obserwując eskortowanie katowickiego zespołu operowego. Policja na sali sądowej zwróciła się do polskich dziennikarzy, ofiarując im opiekę z tem, że w przeciwnym razie nie ręczą za ich bezpieczeństwo. **Istotnie policjanci eskortowali dziennikarzy polskich z sądu do hotelu „Forma".**

O godzinie 15 rozprawa zaczęła się od przesłuchania dalszych świadków polskich, którzy rozpoznali wśród oskarżonych tych, co ich bili i lżyli. Obrońcy oskarżonych zarzucali niejednokrotnie szorstko, nieuprzejmie i bezzasadnie świadkom, **że nie mówią prawdy, przez co wyrabia się na sali nastrój wrogi dla świadków polskich.** Świadek Miszczyk wskutek odbicia nerki był przez miesiąc na leczeniu w szpitalu, a przez następny miesiąc musiał przebywać w uzdrowisku. Świadek dr. Wolff, lekarz kolejowy, przyznaje, że mógł powiedzieć, iż skoro nie widać krwi, nie trzeba opatrunku.

Rozprawa o godzinie 20 została odroczona do jutra godz. 9 rano.

Poseł niemiecki Rauscher

u wiceministra Wysockiego.

WARSZAWA, 8.10. Poseł Rauscher po powrocie z Berlina przyjęty był dziś przed południem przez p. wiceministra spraw zagranicznych Wysockiego. Jak można przypuszczać, rozmowy te stały w związku z prowadzonemi ostatnio w Berlinie przez posła Rauschera pertraktacjami w sprawie zawarcia traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Poseł Rauscher po dymisji ministra Hermesa, dotychczasowego pełnomocnika do rokowań z Polską, przejął je go agendy.

W kołach rządowych niemieckich panuje daleko idący optymizm co do ostatecznego zawarcia traktatu handlowego t. zw. traktatu ramowego.

Wedle wiadomości z kół niemieckich rząd niemiecki okazuje obecnie skłonność do ustępstw wobec postulatów polskich szczególnie jeśli chodzi o wywóz bydła i węgla.

Zaproszenie angielskie

na morską konferencję rozbrojeniową.

LONDYN, 8.10. — W ubiegły poniedziałek rząd angielski wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych, Francji, Włoch i Japonji zaproszenia na konferencję rozbrojeniową w Londynie.

„Times" donosi, iż zaproszenie to jest dokumentem obejmującym około 1.000 słów. Na wstępie zaproszenia stwierdza się, iż rządy Stanów Zjednoczonych i Ameryki doszły do porozumienia podczas rokowań prowadzonych przez Mac Donalda i generała Dawesa. Porozumienie to objęło 4 punkty: 1) Obecne rokowania mają być bezpośrednim dalszym ciągiem rokowań nad paktem Kellogga, 2) zasada parytetu dla wszystkich klas jednostek floty wojennej winna być osiągnięta do końca r. 1926. Postanowienie to dotyczy tylko tych typów okrętów wojennych, które nie są objęte układem waszyngtońskim. Rząd angielski omawiał tę sprawę w porozumieniu z dominiami, 3) jest rzeczą pożądaną zbadać sprawę wycofania przestarzałych typów okrętów wojennych i uniknąć aby program zastępowania przestarzałych jednostek nowemi, ustalony w układzie waszyngtońskim, był przeprowadzony, 4) rządy angielski i amerykański uznają, iż łodzie podwodne powinny być wycofane z użycia. Nie może to jednak być przeprowadzone bez zgody innych zainteresowanych państw.

Wreszcie na zakończenie nota stwierdza, że ostateczne postanowienia mogą zapaść jedynie na konferencji głównych mocarstw morskich. Rząd angielski dlatego właśnie wystosował zaproszenie. Nota wyraża nadzieję, że prace konferencji ułożą się w ten sposób, iż Liga Narodów, która omawia całokształt problemu rozbrojenia, korzystając z wyników konferencji ułatwi sobie pracę.

Litewski Macoch

zamordował swą kochankę i jej syna.

KOWNO, 8.10 (AW). Od przybyłych z Kowna osób dowiadujemy się następujących szczegółów w sprawie zamordowania Ustjanowskiej.

Według tych wiadomości opinja publiczna na Litwie jest przekonana co do winy prałata Olszewskiego.

Jeszcze przed wojną utrzymywał on bliższe stosunki z Ustjanowską, które zaczęły mu jednak ciążyć, szczególnie po odbyciu podróży do Ameryki, dokąd rzekomo miał wywieść syna Ustjanowskiej, Ryszarda. Według zeznań kanonika Tumasa, Ryszard nie znajdował się na okręcie, którym jechał Olszewski i świadek.

Ustjanowska podejrzewała Olszewskiego o zamordowanie syna i ciągle czyniła mu ostre wyrzuty z tego powodu. Wreszcie Olszewski zupełnie zerwał z Ustjanowską nawiązując nowy stosunek. Wówczas Ustjanowska zagroziła Olszewskiemu iż wyjedzie zagranicę i tam opublikuje wszystkie jego poczynania. Ustjanowska twierdziła, iż na Litwie tego nie uczyni, obawiając się Olszewskiego, który posiadał bardzo rozległe stosunki.

Wówczas to Olszewski zaproponował jej wyjazd do Birsztan i tam dokonał morderstwa.

Pielgrzymka polska

W RZYMIE.

RZYM, 8.10 (Pat). Wczoraj rano przybyła do Rzymu pielgrzymka śląska pod przewodnictwem biskupa katowickiego ks. Lisieckiego.

Pielgrzymkę oczekiwali na dworcu nuncjusz apostolski Marmaggi, charge d'affaires ambasady polskiej przy Watykanie p. Janikowski i radca ambasady polskiej przy Kwirynale p. Tomaszewski. Pielgrzymka składa się z przeszło 400 osób. W ciągu dnia zwiedziła ona bazylikę św. Piotra. Dziś odbędzie spowiedź jubileuszową, jutro zaś przyjęta będzie na audjencji przez Ojca Świętego. Oprócz biskupa Lisieckiego bierze udział w pielgrzymce biskup częstochowski ks. Kubina.

Konfiskata

WARSZAWA, 8.10 (AW). Uległ konfiskacie nr. 54 tygodnika „Placówka" z powodu umieszczenia artykułów p. t. „Epoka filutów", „Francuszczyzna naszych ministrów", „Za tropem zająca", „Superrewizje", „Z cyklu: Radosna Twórczość", „Wesołe budżety" i „Parodje sezonowe".

Kronika polityczna.

WARSZAWA, 8.10 (AW). Dziś wyjeżdża do Wilna: premjer dr. Świtalski oraz ministrowie Czerwiński, Staniewicz i Prystor. Minister Boerner baw już od wczoraj w Wilnie. P. Prezydenta Rzplitej reprezentować będzie płk. Głogowski. Nie jest wykluczonem, że marsz. Piłsudski w ostatniej chwili zdecyduje się również wyjechać do Wilna.

WARSZAWA, 8.10 (AW). W dniu 13 bm. nastąpi w Mostach pod Lwowem otwarcie szkoły policyjnej, opartej na najnowocześniejszych wzorach zagranicznych. Na uroczystości związane z otwarciem wyjadą z Warszawy ministrowie Kwiatkowski, Car i Czerwiński w otoczeniu wyższych urzędników i oficerów policji z płk. Jagrym-Maleszewskim na czele.

WARSZAWA, 8.10 (AW). Następcą komendanta głównego policji państwowej mianowany został major Gajb. Major Gajb przechodzi do służby policyjnej w charakterze inspektora, zostając równocześnie w armji przeniesiony w stan spoczynku.

WARSZAWA, 8.10 (AW). Zastępca szefa departamentu aeronautyki M. spr. wojsk. Jasiński przeniesiony został na stanowisko dowódcy III grupy aeronautyki, stacjonowanej w Krakowie. Funkcje płk. Jasińskiego w Warszawie objąć ma płk. Kuźmiński.

WARSZAWA, 8.10 (AW). Stanowisko wicewojewody krakowskiego, opróżnione przez dotychczasowego wicewojewodę Ducha, objąć ma dr. Mikosz z krakowskiego urzędu wojewódzkiego. Nominacja zostanie podpisana w najbliższych dniach.

WARSZAWA, 8.10 (Tel. wł.) Min. Składkowski zwołuje na 21 bm. zjazd wojewodów, celem omówienia spraw aktualnych.

WARSZAWA, 8.10 (Tel. wł.). Min. Zaleski miał w najbliższym czasie wyjechać do Bukaresztu. Wobec jednak śmierci regenta Burdugana wyjazd ten został odroczony.

Sp. Jacek Malczewski

ZMARŁ WCZORAJ.

WARSZAWA, 8.10 (AW). Dziś około godz. 2-ej w nocy zmarł po długotrwałej chorobie Jacek Malczewski. Zmarły przed śmiercią wyraził życzenie, aby go pochowano w habicie III Zakonu Franciszkanów, do którego przez wiele lat należał. Dzień uroczystości pogrzebowych nie jest jeszcze oznaczony.

Malczewski urodził się w roku 1854 w Radomiu. Pierwsze wykształcenie artystyczne otrzymał w warszawskiej szkole rysunków, następnie zaś odbywał studja w krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, gdzie był uczniem Matejki, oraz w Monachjum i Paryżu. Był on jednym z najoryginalniejszych malarzy nietylko swej epoki, lecz wogóle w sztuce Europy nowożytnej.

Na cele budowlane

WARSZAWA, 8.10 (Tel. wł.). Rząd postanowił wyasygnować z funduszów zapasowych 150 miljonów na cele budowlane.

Węgiel górnośląski

DLA SOWIETÓW.

WARSZAWA, 8.10 (Tel. wł.) Sowiety zamówiły w polskim przemyśle węglowym na G. Śląsku węgiel na sumę 40 miljonów zł.

Herriot w Wiedniu

WYGŁOSI ODCZYT O PANEUROPIE.

WIEDEŃ, 8.10 (Pat). Dziś przybył do Wiednia Herriot, który wieczorem wygłosi wykład w wielkiej sali Konzerthausu na temat Paneuropy. Na dworcu witali Herriota poseł francuski z członkami poselstwa, tudzież szereg osobistości ze świata politycznego.

Po wyborach w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Niedzielne wybory samorządowe w Wielkopolsce i na Pomorzu są poważnym znakiem czasu, jako barometr już nietylko przelotnych nastrojów ale rzeczywistości politycznej w najpoważniejszych dzielnicach Polski, gdzie żyje najbardziej dojrzałe i na najwyższym poziomie organizacji społecznej żyjące społeczeństwo.

Minęły już te czasy, gdy na Wielkopolskę i Pomorze patrzono tu i ówdzie, zwłaszcza w niektórych przybudówkach życia politycznego, przez pryzmat osławionej Joanny Wielkopolskiej. Powszechna Wystawa Krajowa przekonała naocznie całą Polskę, że dzielnice zachodnie są najsolidniejszym fundamentem państwowości polskiej, że stamtąd idzie na Wschód wielki prąd odrodzenia.

Ktoś wyraził się, że w ciągu dziesięciolecia Polska przeżyła dwie okupacje wewnętrzne: galicyjską do r. 1926 i królewiacką do chwili obecnej, że z kolei nadchodzi czas rządów Wielkopolski. Prawdę tego przewidywania przeżywa całe społeczeństwo pod wrażeniem wyborów ostatnich w dzielnicach zachodnich, a zwłaszcza w Wielkopolsce, która niedawno przez P. W. K. dała całemu światu wspaniałe objawienie polskiej żywotności, a obecnie zdała świetny egzamin siły moralnej i spoistości wewnętrznej.

Ten fakt należy sobie uprzytomnić, by zrozumieć, jak ciężką i głęboką przemianę przeżywa Polska, dopóki nie wydobędzie ze wszystkich swych dzielnic całokształtu sił twórczych, spoczywających w głębi organizmu narodowego. Gdy wszystkie te siły wydobędą się na powierzchnię i utrwalą swe wartości w życiu państwa, wtedy znikną ślady niewoli i wtedy Polska będzie rządzić — Polska.

Znaczenie polityczne wyborów.

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej":

Skutkiem tego programowego stanowiska musieliśmy prowadzić ciężką walkę na wszystkie fronty, zarówno przeciw komunistom, jak Niemcom, socjalistom obu odcieni i sanacji. O ile nie byliśmy sprowokowani, unikaliśmy natomiast walki z grupami umiarkowanemi i naprawdę bezpartyjnemi.

Ogólny rezultat tej walki wydał dobre owoce. Obóz Narodowy w wielu miastach, jak Poznań, Gniezno, Inowrocław i pomniejsze, ma absolutną większość; we wszystkich innych istnieje większość obozu narodowego i N. P. R. — prawicy. Socjaliści stracili część wpływów w ośrodkach robotniczych. Sanacji po prostu — niema. Pocieszającym nadto objawem jest spadek głosów komunistycznych.

Znaczenie wyborów w Wielkopolsce i na Pomorzu wybiega daleko poza lokalny, samorządowy ich charakter. Rządzący dzisiaj w Polsce obóz lubi powoływać się na t. zw. demokrację bezpośrednią i na sfery gospodarcze. W jednym i drugim kierunku otrzymał bardzo wymowną odpowiedź.

Obóz narodowy nie przecenia tego bardzo poważnego swego sukcesu i rozumie zadania, jakie dlań wypływają z wyborów w Polsce zachodniej. W zakresie ogólno-politycznym potwierdzają one linję polityczną, obraną przez Stronnictwo Narodowe i jego reprezentację parlamentarną. W zakresie zaś samorządowym stanowią one punkt zwrotny ku uporządkowaniu tej tak niesłychanie ważnej dziedziny życia narodowego.

W czerwcu przemówił Lublin, w październiku Poznań. Wielkopolska i Pomorze. Idziemy naprzód!

Trzeba się z tem liczyć.

Wczorajsze wybory — czytamy w „ABC" — na Zachodzie Polski świadczą, że od ostatnich wyborów do Sejmu dużo się zmieniło w Polsce. Podobny zwrot w opinji, jaki przejawiły Wielkopolska i Pomorze, każdy sumienny i trzeźwy polityk i działacz społeczny może wyczuć i w innych dzielnicach Polski. Niezadługo przemówi wyraźnie, zdaje się, niemniej potężnie G. Śląsk.

Jakie stąd wnioski?

Jasne! Skład dzisiejszego Sejmu nie odpowiada obecnym nastrojom i dążeniom społeczeństwa. Obecne rządy w Polsce nie znajdują uznania u olbrzymiej większości narodu polskiego.

Na Zachodzie Europy, po takich wyborach samorządowych wyciągniętoby odpowiednie wnioski: — parlament uległby rozwiązaniu a wybory do ciał ustawodawczych zadecydowałyby o nowym kierunku rządów. Taką drogą od wieków idzie Anglja, tak reagują na podobne przejawy we Francji a nawet w Niemczech.

Jakie wnioski wyciągną z wyborów wielkopolskich i pomorskich nasze czynniki miarodajne?

Nie mogą one przejść obok wyborów wielkopolskich i pomorskich obojętnie. Zbyt to potężny głos, aby go — jak PAT usiłuje — milczeniem pominąć i kurczowo trzymać się drogi, która nie zadawala olbrzymiej większości społeczeństwa. Na nic zda się próba obojętności i milczenia.

Głos Wielkopolski i Pomorza, wołający o zmianę polityki w Polsce o innych ludzi na czele rządów, potężnym echem odbije się nie tylko na łamach pism, nie tylko w Sejmie, ale w masach całej Polski.

Każdy realny polityk, jeśli nie chce państwa i siebie zepchnąć w ślepą uliczkę, z której wyjścia niema, musi się z tym potężnym przejawem liczyć.

Nadużywanie nazwiska.

„Kurjer Poznański" reasumując rezultat niedzielnych wyborów, tak pisze o metodach i klęsce t. zw. sanacji:

Tymczasem oficjalna „sanacja" (lista nr. 11) uzyskała teraz zaledwie 5.327 głosów; ciszakowcy, którzy frondują wobec „sanacji", zgromadzili jeszcze mniej, bo tylko 2412 głosów, a „sanacyjni" socjaliści, skompromitowani oszustwami przedwyborczemi, mogą się „poszczycić" liczbą aż 1019, co nie starczyłoby choćby na jeden mandat radziecki.

Oznacza to, wszystko razem wziąwszy, sromotną klęskę „sanacji". Pamiętać bowiem przytem należy, że na owe 5.327 głosów listy nr. 11 składają się przeważnie głosy tych urzędników, którzy ulegli „suggestji". „Sanacja" ma wynik wyborów tak kompromitujący, chociaż rzucała pieniędzmi i nie przebierała w środkach tak „moralnych", jak brutalne napady i bicie do krwi Bogu ducha winnych ludzi.

Przytem „sanacja" postąpiła wysoce lekkomyślnie. Poszła do wyborów pod hasłem: „Niech żyje Piłsudski!" — jak gdyby była chciała sprowokować plebiscyt, kto jest za Piłsudskim. Po wczorajszym wyniku pewnie tego żałuje. Niewątpliwie też rozsądniejsi zwolennicy biorą jej za złe, że po całem mieście wymalowała na chodnikach imię Józefa Piłsudskiego, tak że po niem ludność, chcąc, nie chcąc, przechodząc deptała. Czy to nie zaślepienie? Czy tak się wyraża kult dla Piłsudskiego?

„Robotnik" o wyborach.

Byłoby śmiesznością przeczyć — czytamy w naczelnym organie PPS. — oczywistości, że wyniki te oznaczają bardzo duże zwycięstwo obozu narodowo-demokratycznego, że oznaczają one „powrotną falę" tradycyjnego nacjonalizmu, tradycyjnych nastrojów drobnomieszczaństwa i mieszczaństwa byłej dzielnicy pruskiej. Te same grupy społeczne, które przed dwoma niespełna laty odeszły od narodowej demokracji do „sanacji", — dzisiaj wracają z powrotem od „sanacji" do narodowej demokracji. Cały wysiłek, którym próbowano nieraz usprawiedliwić w oczach lewicy własne istnienie, — kończy się bankructwem.

A gdzież tu Pyhrrus?

W tonie wielkiego rozgoryczenia pisze „Dziennik Poznański": Narodowa demokracja, która rozporządza na gruncie poznańskim bardzo sprawnie działającą organizacją, i która umiała swych zwolenników czy sympatyków poprowadzić zwartemi szykami do urn wyborczych, odniosła zwycięstwo i będzie miała w przyszłej Radzie miejskiej większość. Otrzymawszy 39.703, a więc około 29 proc. głosów otrzyma 33 mandaty na 60. Będziemy więc mieli Radę miejską, której większość będzie miała jaskrawie partyjny charakter. Siłą rzeczy zostaną sprawy gospodarcze zepchnięte na drugi plan (?) i Rada miejska stanie się terenem dla wypadów antyrządowych (?) i zbędnych demonstracyj politycznych (?). Zwycięstwo narodowej demokracji jest z pewnością zwycięstwem Pyhrrusowem, ale tem nie mniej odbije się on w sposób niezmiernie niekorzystnie na przyszłości gospodarczej naszego miasta.

Dziecinna „Opinja".

Gdzie konie kują, tam i żaba podstawia nogę — mówi stare przysłowie, które odnieść można do kieleckiej „Opinji", która wypisała na temat wyborów:

Gdy o wyborach mowa, nie możemy pominąć milczeniem faktu, że endecja nie przebiera w środkach, by zapewnić sobie wątpliwy zresztą sukces. Wyczuwa się olbrzymi wpływ gotówki w finansowaniu ich akcji przedwyborczej, a zdzieranie afiszów i plakat przeciwnych partyj przybrało wprost masowy charakter. Również znamiennym jest fakt, że endecja zupełnie nie walczy z komunizmem, przeciwnie cały opór i wszelkie jej skoncentrowanie siły zwróciły się w szalonym ataku w stronę sanacji. Walkę z żywiołem komunistycznym podjęła jedynie lista Nr. 11 (zjednoczenie wsi i miast) i Nr. 6 (NPR.-lewica).

Dzieciątka kieleckie! Tak nie należy pisać, skoro np. w Poznaniu przy wyborach ostatnich do Sejmu naliczono głosów komunistycznych 12.033, a w ostatnią niedzielę tylko 5.101. Bzdur nie należy drukować!

Scalenie ubezpieczeń społecznych

niezmiernie doniosły projekt jednolitej ustawy.

Polskie ustawodawstwo w zakresie ubezpieczeń społecznych stanowi obecnie niezmiernie ciekawy i pouczający dla przyszłych pokoleń dokument historyczny, świadczący o wysiłku i dokonanej poważnej pracy naszej w okresie minionego, pierwszego dziesięciolecia istnienia odrodzonej państwowości polskiej. Ustawodawstwo to jest jednak tak skomplikowane, zawiłe, chaotyczne i różnorodne, że wprowadzenie w życie nowej, jednolitej dla całego Państwa, ustawy „O ubezpieczeniu społecznem", stanowi dzisiaj zagadnienie palące, pierwszorzędnej wagi, wymagające spiesznego załatwienia ze względu na interes państwa i mas pracujących.

W spadku po zaborcach odziedziczyliśmy szereg ustaw, które bądź w całości, bądź częściowo obowiązują w poszczególnych dzielnicach kraju, odpowiadających dawnym zaborom. Mamy więc ordynację ubezpieczeniową Rzeszy Niemieckiej z dnia 19 lipca 1911 roku, dotyczącą ubezpieczeń na wypadek choroby, od wypadków przy pracy, na wypadek starości i niezdolności do pracy. Ustawa ta znowelizowana w niektórych działach przez nas obowiązuje na terenie b. zaboru niemieckiego. Na ziemiach b. zaboru austrjackiego obowiązuje ustawa austr. z dnia 28 lipca 1889 r. o bractwach górniczych, znowelizowana rozp. Prezydenta R. P. z dn. 22 marca 1928 roku, na G. Śląsku ustawa pruska z dn. 17 lipca 1912 r. w b. zaborze rosyjskim niektóre artykuły dawnej ros. ustawy górniczej.

Stan taki wytwarza znaczne różnice w położeniu robotnika, w organizacji instytucyj ubezpieczeniowych i w obciążeniu kosztami zakładów pracy. Ubezpieczeni, np. na wypadek niezdolności do pracy i starości nie podlegają robotnicy, zatrudnieni na terenach b. zaborów rosyjskiego i austrjackiego, gdy w poznańskiem i na G. Śląsku korzystają oni z dobrodziejstw ustawy b. państwa zaborczego. Poważne różnice znajdują się w treści ustaw, dotyczących ubezpieczenia wypadkowego i na wypadek choroby, dzięki czemu kasy chorych na Śląsku działają na innych podstawach, niż w pozostałych częściach kraju. Wreszcie do bardzo ujemnych stron obecnego stanu rzeczy należy zaliczyć istnienie wielu instytucyj ubezpieczeniowych, do czego zmusza zresztą różnorodność ustaw, obowiązujących w poszczególnych dzielnicach i obejmujących różne działy ubezpieczeń.

Aby rozwiązanie zagadnienia ubezpieczeń społecznych w Polsce stanęło na wysokości zadania, konieczne jest scalenie wszystkich ubezpieczeń społecznych w jednolitej dla całego państwa ustawie, dla której wykonywania utworzonoby centralną instytucję ubezpieczeniową, obejmującą wszystkie działy ubezpieczeń na całym terenie Państwa. Projekt nowej ustawy o ubezpieczeniu społecznem, wniesiony do Sejmu, a wycofany następnie dla poczynienia poprawek, przewidywał takie scalenie ubezpieczeń zarówno w kierunku ustawodawczym, jak i organizacyjnym, przyczem we władzach odnośnych instytucyj mieli brać udział przedstawiciele pracowników i pracodawców. Należy oczekiwać, iż projekt nowej ustawy ubezpieczeniowej, znajdujący się obecnie w Ministerstwie pracy i opieki społecznej, będzie w najbliższym czasie uzupełniony, wzgl. poprawiony i że zostanie wniesiony na nadchodzącą sesję sejmową. Jest to konieczne ze względu na interes ludzi pracy i państwa, które każdą dobrą ustawą społeczną łagodzi przeciwności i walki klasowe i zmniejsza liczbę niezadowolonych z istniejącego stanu rzeczy.

Tis.

Generał jugosłowiański

przeciw sportom.

Komendant belgradzkiej akademji wojskowej generał Kostics wypowiedział się w ostrej formie o niezacjonalnem uprawianiu sportów przez młodzież miejską. Przy sposobności zapisywania 600 uczniów do pierwszej klasy akademji wojskowej w Belgradzie stwierdzono na mocy lekarskiego badania, że połowa zgłoszonych nie może być przyjęta z powodu niedostatecznych warunków fizycznych. Przyczyną tego katastrofalnego zjawiska jest, jak ustalono, nadmierne uprawianie sportów, zwłaszcza gry w piłkę nożną, która u wielu wywołała chorobę serca i płuc. Generał zakończył swoje oświadczenie żądaniem zarządzeń, któreby zaradziły sportowemu obłędowi młodzieży.

Okręgowe manewry straży pożarnych

w BĘDZINIE.

W ubiegłą niedzielę, o godz. 2 po poł. w kasynie oficerskiem 23 p. a. p. w Będzinie, zebrały się władze Związku straży pożarnych okręgu będzińskiego i 23 p. a. p. wraz z zaproszonymi rozjemcami i po godzinnej konferencji postanowiono zarządzić fałszywy alarm dla straży przemysłowych, miejskich i wojska z połączeniem ćwiczeń maneworwych w akcji przeciwpożarowej na objektach koszar 23 p. a. p., które pod względem obrony ogniowej przedstawiają nader trudne zadanie. Punktualnie o godz. 15 zarządzono ogólny alarm w koszarach, gdzie improwizowany pożar przez świece dymne i chorągiewki ukazał się w bloku mieszkalnym. Dowództwo 23 p.a.p. zarządziło pogotowie ogniowe, w którym wzięło udział wojsko, jednak gdy akcja okazała się bezskuteczną, wezwano okoliczne straże, które stosunkowo w szybkim czasie stawiły się na alarm. Do czasu przybycia straży rozwinięto akcję masowego pożaru budynków, wyznaczając poszczególnym strażom odpowiednie odcinki obronne. Zadanie ogólne przy wytwarzaniu przez kierownictwo skomplikowanych sytuacyj, polegało na obronie ludzi, koni i objektów zagrożonych, oraz zlikwidowanie ognia, który przy silnym wietrze przeistoczył się w masowy pożar i spowodował wybuch amunicji i gazu.

Założenie ćwiczeń naogół dość trudne nic też dziwnego, że straże poszczególne, przy ogólnym braku wody, miały bardzo poważne zadanie do rozwiązania, a szczególniej dowódcy akcji, wówczas gdy wchodzi jednocześnie obrona gazowa.

W manewrach wzięły udział straże: Będzin, Koszelew, Huta-Bankowa, Schön, Huta-Katarzyna, Hulczyński, Dietel, Huta-Milowice, kop. Renard, Wiktor, Deichsel, Walcownia Renard, Jerzy, Solvay, Tow. Grodzieckie, Czeladź, Flora i wojskowa 23 p. a. p. razem 18 straży, oraz oddział sanitarny 23 p. a. p. i samarytanki ze straży „Strem".

Pierwotnie kierownictwo akcją do czasu wybuchu amunicji, spoczywało w rękach p. E. Langego, naczelnika rejonu Będzin, a po jego improwizowanej śmierci, komendę do czasu zlikwidowania pożaru objął i przeprowadził p. W. Waliszek, naczelnik rejonu Dąbrowa. Kierownictwo manewrów stanowili: pp. pułk. Żaboklicki, kpt. dr. Baryleki, kpt. Dancewicz, prezes honorowy E. Winter i instruktor Plebanek, który był jednocześnie kierownikiem ćwiczeń. Adjutantem był p. H. Gajewski, naczelnik rejonu Łosień. Rozjemcami pp. vice-prezes Herman, kpt. Lipiński por. Sztranc, instr. Kałkowski, naczelnicy: Rusek, Iskra, Przytomski, Marszał, Kędzierski, Bubiarz, oraz pp. Świętochowski, Choroba, Barczyk i Szmidt. Manewry były niespodzianką dla mieszkańców Zagłębia, to też zainteresowały one sfery państwowe i szerszy ogół przedstawicieli różnych organizacyj. Obecnymi na manewrach byli: pp. starosta Boxa, prezes Zw. okręgowego straży pożarnych, wice-starosta Krupa, sekretarz sejmiku Narbut i wiele innych, okazując żywe zainteresowanie się ćwiczeniami. Po półtoragodzinnej akcji nastąpiła zbiórka wszystkich straży; przy sposobności tej wręczono puhar straży Huta - Milowice, jako mistrzowskiej drużynie za zawody okręgowe i dyplom straży „Solvay", która zajęła drugie miejsce na tychże wodach, poczem drużyny odmaszerowały do komory gazowej, przy której p. kpt. Lipiński wygłosił referat o obronie gazowej, a p. por. Sztranc przeprowadził ćwiczenia w komorze gazowej, w której najdłużej przebywali pp. Filipowski z kop. Jerzy, Bedrus z kp. Flora, Nol ze straży Deichsel, Żurawski z Huty Katarzyna, Nocoń z Koszelewa ubiegający się o nagrodę w postaci maski gazowej. W kasynie oficerskim zaś odbyła się odprawa oficerów dla omówienia manewrów, na której byli również reprezentanci władz związkowych z p. starostą Boxą na czele i władz wojskowych z p. pułk. Żaboklickim, który jednocześnie przewodniczył odprawie.

Na zakończenie o godz. 19 odbyła się defilade, którą przyjmowali pp. strosta Boxa i pułk. Żaboklicki z oficerami sztabu manewrów. Z uwagi na to, że manewry podobne dają duże korzyści i wyrabiają ogólny zmysł orjentacyjny u poszczególnych dowódców, w zbiorowych wystąpieniach, Okręg postanowił przeprowadzać je rokrocznie i sposobem alarmowym, bez uprzedniego zapowiadania.

Tak zwane miasta ulenowskie

starają się o pomoc rządu.

Według umowy 10 t. zw. miast ulenowskich (Częstochowa, Radom, Lublin, Piotrków, Sosnowiec, Kielce, Zgierz, Otwock, Ostrów, Wielkop. i Dąbrowa Górnicza) z firmą Ulen et Co, wszelkie podatki, płatne skarbowi przez te firmę w związku z robotami, wykonywanemi na terenie tych miast, mają być zaliczone na koszt robót, czyli że podatki te **faktycznie nie będą obciążały miasta.**

Ponieważ umowy nakładały na miasto zbyt wielkie ciężary, skarb państwa poczuwał się do obowiązku przychodzenia tym miastom z pomocą.

Gdy w trakcie wykonywania robót stała się aktualna kwestja uiszczenia podatków, przedewszystkiem dochodowego, zainteresowane miasta występowały niejednokrotnie do władz państwowych o **zwolnienie omawianej firmy od tych podatków.**

W rezultacie władze skarbowe należnych podatków nie ściągały i narazie ich jeszcze nie ściągają. Ponieważ jednak ostateczna decyzja dotychczas nie nastąpiła, zaniepokojenie miast ulenowskich jest zrozumiałe. Mając bowiem przekonanie, że firma Ulen et Co podatków płacić nie będzie, cały prawie inwestycyjny kapitał **zużyto na roboty w miastach bez zarezerwowania odpowiednich sum na opłacenie podatków.** Żądanie obecnie wpłacenia podatków przez Ulen et. Co doprowadziłoby w konsekwencji do zapłacenia tych podatków przez miasto **z własnych dochodów budżetowych,** na co oczywiście miasta nie mają środków.

Niezwłoczne rozstrzygnięcie tej sprawy staje się palące z tego względu, że firma Ulen i Co zamierza **wstrzymać, względnie zmniejszyć** zakres pozostałych jeszcze do wykończenia robót, aby mieć rezerwę na częściowe przynajmniej uregulowanie należności podatkowych.

Z powyższych względów zarząd Związku Miast Polskich zwrócił się z prośbą do p. ministra spraw wewnętrznych, jako władzy nadzorczej, o wystąpienie do p. ministra skarbu celem wydania ostatecznej i przychylnej dla miast decyzji w tej sprawie.

Ponieważ na przeszkodzie mogą stać przedewszystkiem względy natury **prawno - formalnej,** zarząd Z. M. P. poddał pod rozwagę p. ministra kwestję, czy nie możnaby podatku umorzyć przez wstawienie do budżetu państwowego odpowiedniej sumy tytułem **dotacji dla miast ulenowskich.**

Przygotowania do obchodu

ROCZNIC.

W czwartek, dn. 10 bm. o godz. 7.30 wiecz. w sali Rady miejskiej w Dąbrowie odbędzie się plenarne posiedzenie komitetu organizującego obchód rocznicy odzyskania niepodległości Polski, oraz 15 rocznicy wymarszu legjonów z Dąbrowy.

Obchód tych rocznic ma się odbyć w szerokim zakresie na terenie całego powiatu i w związku z tym zostanie powołany komitet powiatowy.

× **STRAJK W FFABRYCE CHEMICZNEJ „RADOCHA".** Wczoraj o godzinie 2 popołudniu robotnicy fabryki chemicznej „Radocha" w Sosnowcu w liczbie 170 porzucili pracę, poczem rozeszli się do domów. Strajkujący wysunęli żądania podwyżki płac o 10 proc. oraz wydawania przez fabrykę deputatów węgla.

× **WIADOMOŚĆ DLA KOBIET.** Wydział powiatowy Sejmiku będzińskiego postanowił uruchomić w fermie sejmikowej w Sarnowie 3 miesięczny kurs gospodarstwa domowego dla kobiet, oraz uchwalono zaangażować instruktorkę ogrodniczą, która będzie uczyła nasze gosposie ogrodnictwa i warzywnictwa. Należy spodziewać się, iż zarówno kurs jak i instruktorka będą miały liczny zastęp niewiast, pragnących nauczyć się tak pożytecznych rzeczy.

× **KTO MOŻE BYĆ KOMINIARZEM?** Wkrótce ukaże się rozporządzenie Ministerstwa przemysłu i handlu, regulujące uprawnienia zawodu kominarskiego. Dotychczasowy stan rzeczy, w którym dostęp do tego zawodu odbywał się bez żadnej kontroli kwalifikacji kominiarzy pozostawiał duż do życzenia tak pod względem zdrowotności, jak i bezpieczeństwa publicznego. Nowe rozporządzenie dozwala trudnić się czyszczeniem kominów tylko tym osobom, które uzyskają odpowiednią koncesję od władz przemysłowych. Koncesje takie będą udzielane po zbadaniu kwalifikacji fachowych kandydatów do zawodu kominiarskiego. Bez odpowiedniej nauki — nie będzie można zostać kominiarzem!

× **ECHA ZABÓJSTWA NA ZABAWIE.** Dochodzenie policyjne w sprawie zastrzelenia Szmutera na zabawie TUR. w Będzinie, dotychczas nie zdołało wykryć sprawcy zabójstwa, a z uwagi na dużą ilość osób na zabawie, oraz ogromną panikę, jaka powstała na skutek strzałów, jest rzeczą wątpliwą, czy wogóle uda się wykryć zabójcę. Być może, że jakiś przypadek, jak to niejednokrotnie zdarza się w podobnych sprawach, przyjdzie z pomocą i przyczyni się do wyświetlenia zagadki.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** Onegdaj dostał się pod wóz ciężarowy, przejeżdżający ulicą Grochową w Sosnowcu 9-letni Marek Jakóbczyk zamieszkały wraz z rodzicami przy ulicy Grochowej 4. Chłopiec doznał złamania nogi oraz ogólnych obrażeń wewnętrznych. Końmi powoził Czesław Łabuś z Sosnowca (Dobra 3). Policja prowadzi dochodzenie, kto ponosi winę za wypadek.

× **NAPAD NA MIESZKAŃCÓW CZELADZI.** Dnia 5 bm. napadnięci zostali na ścieżce koło Paszczelnika w Siemianowicach Termiński Piotr i Paliński Józef z Czeladzi przez dotychczas nieznanych trzech sprawców, którzy pod groźbą rewolweru zmusili napadniętych do wydania im pieniędzy.

× **ROZWYDRZENIE SZUMOWIN.** W ostatnich dniach dał się zauważyć niezwykły objaw rozwydrzenia różnego rodzaju szumowin sosnowieckich. Wczoraj np. przed kinem „Zagłębie" zebrała się banda złożona z kilkunastu osób, zaczepiając w ordynarny sposób wchodzące do kina kobiety. Przybyły przed kino kierownik I komisarjatu kom. Henszel rozpędził łobuzerję. Pięciu bardziej awanturujących odprowadzono do komisarjatu. Tutaj jeden z nich niejaki St. Dębski bez stałego miejsca zamieszkania zachowywał się niezwykle bezczelnie wobec kierownika, usiłując nawet rzucić się na niego. Poskromionego awanturnika, znanego już dobrze z podobnych występów, przekazano władzom sądowym. Spodziewać się należy, że surowa kara, którą sąd wymierzy awanturnikowi, ukróci wreszcie jego wybryki i odstraszy innych od podobnych wystąpień.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

9
Sroda

Dziś Dyonizego B. M.
Jutro Franciszka W.
Wschód słońca 5 m. 49.
Zachód „ 16 m. 59.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Sfinks" — „W zaułkach Marsylji".

Kino „Wawel" — Zakazana kobieta.

Kino „Corso" — „Noc w Jokohamie".

Kino „Uciecha" — Jedna noc w Londynie.

× **OSOBISTE.** Inspektor lekarski Powiatowej Kasy chorych w Sosnowcu dr. K. Ryder, po skończonym urlopie wypoczynkowym objął z powrotem swe obowiązki w Kasie chorych.

× **LISTY BEZ ZNACZKÓW BĘDĄ WRACAĆ DO NADAWCÓW.** Ministerstwo poczt i telegrafów uregulowało sprawę przesyłek listowych bez ofrankowania. Listy bez znaczków wracać będą do nadawców i nie będą przesyłane, jak dotąd, adresatom za pobraniem grzywny w wysokości podwójnej należnej opłaty. Odbiorcom przesyłane będą tylko listy, na których brak będzie części należnej opłaty.

× **CHOROBY ZAKAŹNE.** W ub. tygodniu zanotowano w Sosnowcu 6 wypadków tyfusu, 1 błonicy, 1 nagminnego zapalenia opon mózgowych, 3 odry i 2 wypadki gruźlicy. Mieszkań odkażono w tym czasie 14, osób 19.

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR

Środa dnia 9 b. m. „Proces Mary Dugan".

Czwartek dnia 10 b. m. „Legenda Bałtyku".

Piątek dnia 11 b. m. „Proces Mary Dugan".

Sobota dnia 12 b. m. „Złota czaszka" — 3.30 popołudnia.

Sobota dnia 12 b. m. „Legenda Bałtyku".

× **„REDUTA" W SOSNOWCU.** W dniu 11bm. tj. w piątek o godz. 8.15 wieczorem w teatrze miejskim w Sosnowcu zespół „Reduty" odegra komedję St. Żeromskiego p. t. „Uciekła mi przepióreczka". W komedji tej wystąpi p. Juljusz Osterwa w swej znakomitej kreacji prof. Przełęckiego, którą kreował na premjerze w teatrze Narodowym w Warszawie. Popołudniu tegoż dnia o godz. 4 zespół „Reduty" odegra komedje Al. hr. Fredry p. t. „Przyjaciele".

× **O DEPUTATY WĘGLOWE.** Robotnicy zakładów Hulczyńskiego w Sosnowcu, w liczbie ponad 1000 osób, jak już w ub. tygodniu donosiliśmy dwukrotnie przerywali pracę, domagając się przyznania im deputatów węglowych. Wczoraj w Inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się w tej sprawie konferencja pod przewodnictwem inspektora p. Fedorowicza. Ze strony fabryki obecny był inż. Smogorzewski robotników zaś reprezentował sekretarz związków zawodowych p. Anger oraz delegaci fabryczni. Konferencja nie doprowadziła do porozumienia ponieważ fabryka nie zgadza się na wydawanie deputatów węglowych, jak zażądali robotnicy t. j. 5 korcy dla żonatych i obarczonych rodziną oraz 2 korce dla kawalerów.

Przymusowe ubezpieczenie

PŁODÓW ROLNYCH.

Wydział powiatowy Sejmiku będzińskiego powziął na ostatniem posiedzeniu ważną dla rolników naszego powiatu uchwałę, dotyczącą przymusowego ubezpieczenia zarówno inwentarza, jak i płodów rolnych. **Uchwała ta, po zaaprobowaniu jej przez Sejmik, w niedługim czasie zostanie wprowadzona w życie.**

Zbędne posiedzenie
RADY MIEJSKIEJ.

Jak już nadmienialiśmy, zarządzenie województwa w sprawie usunięcia straganów ze Starego Rynku w Będzinie, zostało wykonane i handel straganiarski został na Rynku zlikwidowany. W związku z tem, właściciele straganów wszczęli ogromny gwałt, gdyż byli przekonani, że zarządzenie, którego termin wykonania przedłużono im dwukrotnie, jeszcze nie wejdzie w życie i uda się odroczyć decyzję władz na dalszy okres czasu. Tymczasem stało się inaczej i stąd niezadowolenie i skargi. Zainteresowani widząc, że ich zabiegi i starania w sprawie pozostawienia straganów jeszcze na pewien przeciąg czasu są bezcelowe, zaczęli energicznie interpelować radnych miasta i ci pod naciskiem swych wyborców zwrócili się do prezydjum Rady miejskiej o zwołanie specjalnego posiedzenia w tej sprawie.

Posiedzenie to odbyło się w ubiegły poniedziałek. Było ono zupełnie zbędne, gdyż kto, jak kto, ale pp. radni powinni dbać o powagę przedstawicielstwa samorządowego i o przestrzeganie przepisów. Interwenjować można było we właściwym czasie, a nie wtedy, jak wyznaczony termin wyekspirował i zarządzenie weszło w życie i zostało wykonane. W tych warunkach jest rzeczą pewną, iż województwo nie zgodzi się na dalszą prolongatę ze względów zasadniczych, a interwencja u władz centralnych również z tych względów nie odniesie skutku. W gruncie rzeczy chodzi o sprawę małej wagi i jeżeli władze nadzorcze już przedłużały termin wykonania zarządzenia, niewątpliwie i obecnie zgodziłyby się na dalszą zwłokę, lecz należało starania podjąć we właściwym czasie, a nie w chwili, kiedy zarządzenie już obowiązuje i zostało wykonane.

W związku onegdajszego posiedzenia przyjęto wniosek radnych żydów, aby Rada miejska zwróciła się do władz o pozostawienie straganów na Starym Rynku do czasu urządzenia przez Magistrat odpowiedniego miejsca w halach targowych przy ul. Modrzejowskiej. Następnie wybrano delegację z 3 osób, która ma interwenjować w tej sprawie w województwie, a w razie odmowy u władz centralnych.

Zaznaczyć trzeba, iż radni chrześcjanie w posiedzeniu udziału nie brali.

Przyznanie emerytury
B. URZĘDNIKOM.

Byli funkcjonarjusze państwowi, zwolnieni ze służby na podstawie 116 art. ustawy o państwowej służbie cywilnej doczekali się nielada niespodzianki.

Dotychczas Ministerstwo spraw wewnętrznych stosowało zasadę, że funkcjonarjusze ci nie mogą, mimo prośby, być poddani badaniu komisji lekarskiej, celem uzyskania praw emerytalnych na podstawie art. 11 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r.

W tej sprawie obowiązywał okólnik M. S. Wewn. z dn. 5 maja 1926 r., który, jednakże nie zadowolił szeregu osób zainteresowanych i był powodem licznych skarg do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Trybunał Administracyjny nie podzielił stanowiska władz, stwierdzając w szeregu wyroków, że zwolnienie funkcjonarjusza państwowego ze służby na podstawie wspomnianego art. 116, nie stoi na przeszkodzie do zastosowania postanowień art. 9, 11, 12 ustawy emerytalnej, o ile komisja lekarska stwierdzi u danego funkcjonarjusza wymagane warunki.

Wobec takiego rozstrzygnięcia Ministerstwo spraw wewnętrznych uchyliło swój okólnik z dn. 5 maja 1926 r., zezwalając tem samem na badanie lekarskie zwolnionych funkcjonarjuszów, celem przyznania im praw emerytalnych.

Nieuważny woźnica
SYMULOWAŁ NAPAD.

W ub. poniedziałek o godzinie 11 w. przed posterunek P. P. w Łośni zajechał wozem naładowanym workami mąki Antoni Włodarczyk zatrudniony u p. Ziąby w Sosnowcu w charakterze woźnicy. Zeszedłszy z wozu Włodarczyk udał się do dyżurnego przodownika któremu opowiedział o rzekomo dokonanym na niego napadzie.

Mianowicie, gdy znajdował się w lesie, w odległości 3 klm. od Gołonoga wyszło z lasu dwóch osobników, którzy zażądali od niego wydania pieniędzy. Gdy oświadczył im, że pieniędzy nieposiada, nieznajomi zdjęli z wozu worek mąki, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Na skutek tego doniesienia policja śledcza i mundurowa w ciągu całej nocy prowadziła dochodzenie i poszukiwania, które doprowadziły do stwierdzenia że... napadu nie było. Poświadczył to również i Włodarczyk przesłuchiwany wczoraj rano.

Jak się okazało Włodarczyk powożąc końmi zdrzemnął się prawdopodobnie i w tym czasie z wozu spadł mu worek mąki. Bojąc się odpowiedzialności przed swym chlebodawcą, postanowił za radą jednego ze swych znajomych, jak sam oświadczył, symulować napad.

Włodarczyka pociągnięto do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd policji.

Magistrat wyjdzie na stolarni,
jak Zabłocki na mydle.

Magistrat sosnowiecki wpadł na niezwykły pomysł otwarcia warsztatów stolarskich i wykonywania robót dla nowobudującej się szkoły przy ul. Okrzei.

W związku z tem cech stolarzy w Sosnowcu wysłał do Rady miejskiej pismo, w którym pisze, że wykonywanie robót stolarskich przez Magistrat pozbawia pracy majstrów stolarskich, zamieszkałych w Sosnowcu opłacających różne ciężary, skarbowe, komunalne i socjalne.

Otwarcie warsztatów stolarskich przez Magistrat nie ujmie bezrobocia, ani też nie da żadnych oszczędności kasie miejskiej — przeciwnie, roboty będą w wysokim stopniu wykonywane gorzej niż w warsztatach poszczególnych majstrów. Roboty wykonywane przez warsztaty magistrackie nie obniżą cen kalkulacyjnych, lecz podwyższą je, co przez doświadczenie zostało kilkakrotnie przy innych robotach stwierdzone. Zaś urządzenie warsztatu stolarskiego przez Magistrat zagrozi bytowi majstrów właścicieli warsztatów stolarskich, liczących kilkaset dusz i pozbawi tem środków utrzymania i egzystencji, w następstwie czego staną się ciężarem dla społeczeństwa, a kasie miejskiej warsztat stolarski magistracki żadnych dochodów nie przyniesie, gdyż poszczególna jednostka o wiele zdolniejsze jest pracować lepiej i konkurencyjnie, niż instytucja samorządowa.

Niżej podpisane zarządy cechów stolarskich w Sosnowcu nie mogą nad urządzeniem miejskich warsztatów stolarskich przejść do porządku dziennego, bo Magistrat jako taki dbając o dobro miasta, winien również dbać o dobro obywateli, którzy przez długi czas swoją mozolną i uczciwą pracą przyczynili się ku rozwojowi i dobru miasta, jednakże krokiem swym stawia właśnie tych obywateli w beznadziejnem ekonomiczno - gospodarczem położeniu.

Przy okazji przypominamy, że obecny prezydent miasta swego czasu przed wyborami dość energicznie opiekował się t. zw. „stanem średnim”, a rzemieślnicy dlatego nawet poparli listę nr. 1 przy wyborach. Powyższy przykład dowodzi, że „stan średni” nie może zbytnio liczyć na poparcie obecnego Magistratu.

Ze sportu.

ZARZĄD I KOMENDA OBWODU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO w Sosnowcu urządza w dniu 13 bm. na boisku R. W. F. Zawody sportowe o mistrzostwo obwodu. Początek zawodów o godz: 13 min. 30.

SOLVAY - VICTORIA 4 : 3 (2 : 2). Z takim wynikiem rozegrano zawody koleżeńskie w ub. niedzielę w Grodźcu. Już w drugiej minucie Solvay uzyskało pierwszą bramkę z rogu. Gra od tej chwili b. ostra, gdyż goście starają się wyrównać, co udało się im dzięki słabemu bramkarzowi Solvay'u, który niezręcznie puścił i drugiego wyrównującego gola. Do połowy 2 : 2. Po przerwie gra nieciekawa. Dopiero pod koniec gry Victoria zerwała się do ataku, który zlikwidował doskonały prawy obrońca Solvay. Victoria dzięki brutalnej grze pozostawiła b. niekorzystne wrażenie.

Zapisujcie się do P.M.S.

Program radjowy
ŚRODA 9 PAŹDZIERNIKA 1929.

KATOWICE.

11.00 — Nabożeństwo żałobne przy prochach Joachima Lelewela w kościele św. Jana w Wilnie.
11.56 — Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 — Przerwa.
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego.
16.15 — Program dla dzieci z Wilna.
16.45 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — Olga Ręgorowiczowa: Wykład z zakresu literatury polskiej.
17.45 — Koncert popularny z Warszawy.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.05 — Kamila Nitschowa: „Z podróży po Skandynawji”.
19.30 — Roman Sumowski: Z Panteonu rycerskiego ducha: „Od Baru do Savannah” (w 150-tą rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego).
19.56 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Komunikaty sportowe.
20.10 — Komunikaty Wojewódzkiej Komisji Turystycznej.
20.15 — Audycja ku czci Kazimierza Pułaskiego z Warszawy.
22.20 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim
23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Cz. I. Mercredi litteraire. Lektura dla przyjaciół Polskiego Radja za granicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. Cz. II. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych omówi Dyrektor Programów Stefan Tymieniecki.

Z sali sądowej
MIESIĄC ROZŁĄKI Z NARZECZONYM

Pani K. w Sosnowcu długi czas poszukiwała służącej, aż wreszcie znalazła pannę do wszystkiego w osobie Władysławy Molenda, sosnowiczankę (Piłsudskiego 124). Chlebodawczyni darzyła Władzię pełnem zaufaniem. Zawiodła się jednak sromotnie, Władzia bowiem, mając narzeczonego, starała się w jego oczach być również do wszystkiego i, dlatego też, korzystając z chwilowej nieobecności pani, zabrała jej dwie najpiękniejsze suknie i fartuszek, poczem znikła bez śladu. Zawiadomiona o kradzieży policja wkrótce Władzię odszukała, oczywiście przy boku narzeczonego. Skończyły się błogie chwile utalentowanej Władzi, przez miesiąc bowiem izolowana będzie od swego najukochańszego, odsiadując karę więzienia, wymierzoną jej wyrokiem Sądu grodzkiego w Sosnowcu.

ZA FAŁSZYWE OSKARŻENIE.

Sąd grodzki w Sosnowcu rozpatrywał wczoraj sprawę Katarzyny Musiał, zamieszkałej w Sosnowcu (Wiejska 28) o podrzucenie dziecka sąsiadce Baczyńskiej. Filarem oskarżenia była właśnie Baczyńska, która złożyła zameldowanie w policji na Musiałową.

Fatalny jednak wzięła dla Baczyńskiej sprawa obrót, dowiedzionem bowiem zostało, że Musiałowa, wyjeżdżając na dłuższy czas z Sosnowca, pozostawiła dziecko swe na opiece Baczyńskiej za umówionem wynagrodzeniem, które Baczyńska, uważając za niskie, złożyła świadomie fałszywe zameldowanie, posądzając niewinną kobietę o czyn karygodny.

Sąd grodzki skazał 80-letnią Józefę Baczyńską za to właśnie fałszywe zameldowanie na dwa tygodnie więzienia, lecz z uwagi na jej podeszły wiek, wykonanie kary zostało jej zawieszone.

Kronika Zawiercia.

P. prez. Wolff

OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

Wczoraj w obecności radcy wojewódz kiego p. Jurjewa, nowoobrany prezydent p. Jerzy Wolff przejął urzędowanie od kierownika tymczasowego zarządu miasta p. Serugi.

Zasobów kasy miejskiej, z któremi p. prezydent Wolff rozpoczął gospodarkę, nie można nazwać obfitemi, wynosiły bowiem dosłownie 4 (cztery) grosze.

„Mała sanacja" w Zawierciu.

Z obowiązku dziennikarskiego przytaczamy artykuł pod powyższym tytułem, zamieszczony w „Gazecie Warszawskiej". Brzmi on:

„Oddawna już przy okazji różnych uroczystości i wystąpień w Zawierciu widoczne były spory wśród tutejszej sanacji, skleconej z najrozmaitszych żywiołów. Na czele sanacji stali fabrykanci: Erbe, Holenderski i Bauerertz. Koła legjonistów, strzelców i b. wojskowych, u ważając, iż ster sanacji powinien w ich rękach spoczywać, wyrażały wielokrotnie swe niezadowolenie z kierownictwa, objętego przez „cywilów" z czwartej brygady. Groził rozłam. Do władz BB. szły raz wraz skargi i doniesienia. Wreszcie po wielu tajnych naradach tak zwane „małe B. B." usunęło od władzy neofitów sanacyjnych, którzy wydatnie wspierali finansowo dotychczasową „robotę".

Na prezesa B. B. wysunięty został niejaki p. Januszewski, znany tutaj jako „werbunkowiec" podczas okupacji. Sam w legjonach ani dnia nie służył, ale zato dzwonił szabelką i udawał wojaka.

O działalności p. Januszewskiego, pomimo upływu szeregu lat, nie zapomina no tutaj. Są jeszcze tacy, którzy wahają się podać mu rękę. Są również tacy, którzy przeszło rok przebyli w obozie jeńców. Ale o tem — potem.

Tymczasem stwierdza się, że sanacja wyciąga z lamusa ostatnie swe „filary".

× **OSOBISTE.** Komendant garnizonu i PKU. ppłk. Adam Werner rozpoczął urlop wypoczynkowy.

× **POŚWIĘCENIE SZKOŁY W SIEWIERZU.** W ubiegłą niedzielę dokonano poświęcenia szkoły powszechnej w Siewierzu, poczem budynek został oddany władzom szkolnym. Po nabożeństwie w miejscowym kościele, ks. prob. Szczepka dokonał aktu poświęcenia szkoły, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Z kolei przemówił p. star. Kowalski, dalej przemawiali delegat kuratorjum p. Trepka, insp. Kucharczyk, przewodniczący komitetu budowy dr. Gawlik oraz miejscowy wójt. W zakończeniu uroczystości zebranych gościnnie podejmowano obiadem.

× **TEATR „REDUTA" W ZAWIERCIU.** Dzisiaj wieczorem w sali kino-teatru „Stella" teatr objazdowy „Reduta" wystawia klasyczną sztukę Żeromskiego p. t. „Uciekła mi przepióreczka". W roli głównej Juljusz Osterwa. Zainteresowanie tym występem ogromne, zespół „Reduty" mający za sobą wielkie zasługi w dziedzinie propagowania sztuki szczególnie na kresach wschodnich zostanie przyjęty z całą życzliwością widowni.

Tą samą sztukę „Reduta" jutro wysta wi w Dąbrowie Górniczej, w piątek—w Sosnowcu.

× **WOJOWNICZE BIAŁOGŁOWY.** Zamieszkała przy ul. Wodnej 36, Marjanna Szerszeń zameldowała policji, że sąsiadka jej Władysława Białonowicz, w czasie sprzeczki groziła jej rewolwerem.

× **NAPAD I SCHWYTANIE OPRYSZKÓW.** Wczoraj z wsi Jastrząb powracali do Poraja Gedale Bulwik ze swoją matką Ryfką. Do Jastrzębia chodzili po należność za wydane włościanom na kredyt towary. W drodze, na moście na Warcie zastąpiło im drogę dwu opryszków, z włosami i czapkami nasuniętemi na twarze i pod groźbą noża zażądali wydania pieniędzy. Przerażony Gedale Bulwik zdołał się wyrwać i dobiec na policję, gdzie zawiadomił o napadzie. Wdrożony energiczny pościg doprowadził do rezultatu. Policja ujęła mieszkańców Poraja Józefa Madejskiego i Stefana Czarneckiego, w których rozpoznano sprawców napadu. Obaj zostali oddani władzom sądowym do dyspozycji

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ofensywa przemysłu zagranicznego na Polskę.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu wykazała w sposób naoczny energję i siłę żywotną naszego przemysłu, który mimo niesprzyjających okoliczności w jakich przyszło mu odbudowywać i rozwijać w ciągu dziesięciolecia naszej niepodległości, zdołał osiągnąć wyniki budzące podziw i szacunek nietylko u swoich, lecz i u obcych. Przemysł nasz, walcząc z brakiem kapitałów i z zadawnioną jeszcze w społeczeństwie niechęcią do wyrobów krajowych, zdobywa nietylko rynek krajowy lecz powoli wchodzi na rynki zagraniczne, konkurując na nich z powodzeniem z bogatemi i dobrze wprowadzonemi firmami zagranicznemi. Ten świetny rozwój przemysłu polskiego jest solą w oku dla niektórych konkurencyjnych firm zagranicznych, które nie mogąc zabić w walce konkurencyjnej naszego eksportu, chcą przemysł polski wywłaszczyć z rynku krajowego, zniszczyć go u podstaw jego egzystencji, drogą stosowania umyślnej zniżki cen poniżej kosztów własnych, czyli t. zw. cenami dumpingowemi.

Liga Samowystarczalności Gospodarczej stojąc na straży polskiego przemysłu i naszej niezależności gospodarczej, ostrzec musi społeczeństwo przed niebezpieczeństwem, jakie nam grozi, z chwilą gdy społeczeństwo da się dla doraźnej i złudnej korzyści, wziąć na lep cen dumpingowych, co w rezultacie doprowadziłby musiało do tego, że państwo nasze stałoby się kolonją ekonomicznie państw obcych. A pamiętać musimy, że niewola gospodarcza prowadzi w konsekwencji zawsze do ograniczenia niezależności politycznej.

Jesteśmy w chwili obecnej świadkami ofenzywy przemysłu zagranicznego na rynek polski. Bolszewicy usiłują wprowadzić na nasz rynek wyroby gumowe (obuwie, kalosze, śniegowce, opony, dętki) swieckiego „Rezinotrustu", z któremi nasze wyroby gumowe konkuruą z ceną i jakością z powodzeniem na rynkach zagranicznych. „Rezinotrust" chcąc zniszczyć tak niebezpiecznego dla siebie konkurenta, jak nasz krajowy, sprężysty, choć młody przemysł gumowy, stosuje na naszym rynku niesłychany dumping, ponosząc do 70 proc. efektywnych strat na twarze sprzedawanym w Polsce. Dumping ten doprowadzić może do zupełnego zniszczenia krajowego przemysłu gumowego, co mogłoby stanowić wielkie niebezbieczeństwo, jeśli zważyć niezbędność własnego przemysłu gumowego dla celów obrony państwa. „Rezinotrust", który jak cały przemysł bolszewicki, jest organizacją państwową sowiecką nigdzie poza Polską nie stosuje dumpingu w takiej skali. „Rezinotrust" sprzedaje swoje wyroby pod marką przedwojennej fabryki Treugolnik", która przed wojną, gdy nie posiadaliśmy własnych fabryk wyrobów gumowych cieszyła się u nas popularnością. Temi sposobami usiłuje ono zdobyć nasz rynek, doprowadzając do ruiny nasz przemysł gumowy, którego zwalczyć nie może w konkurencji na rynkach obcych.

Inne metody stosuje niemiecka fabryka materjałów piśmiennych pod firmą „Pelikan" Günthera Wagnera z Hannoweru. Firma ta uruchomiwszy oddział w Gdańsku usiłuje maskować się płaszczykiem gdańskiego przemysłu, używając nawet kopert i blankietów z polskim nadrukiem: „Günther Wagner Fabryka Gdańsk". Niestety jednak koperty z tym zachęcającym polskiego nabywcę nadrukiem przychodzą do nas ze stemplami poczty niemieckiej w Hanowerze, co wyraźnie świadczy, że owa gdańska fabryka jest jedynie parawanem, za którym ukryć się pragnie firma niemiecka dążąca par force do owładnięcia rynkiem polskim i do wyrugowania zeń znanych ze swej dobroci wyrobów przemysłu polskiego.

Ostatnio znany czeski fabrykant obuwia „T. Batia" dążąc do zdobywania nowych rynków zbytu postanowił uruchomić w Polsce 30 sklepów ze swym obuwiem. Batia zakupił niedawno jedną z niemieckich fabryk obuwia i ma zamiar produkować również w Niemczech. Wywołało to silną reakcję w niemieckich kołach przemysłowych. U nas Batia nie poczuwa się nawet do obowiązku uruchomienia swojej polskiej fabryki. Poprostu sprzedawać nam będzie swe obuwie wyprodukowane poza granicami naszego kraju, rękami obcego robotnika, bo przecież Polak i tak ma przysłowiową skłonność do nabywania obcych towarów.

Czas już jednak najwyższy, żebyśmy kłam zadali legendzie o naszej lekkomyślności i o naszem uwielbieniu wszystkiego co zagraniczne, jeśli nie przeciwstawi się całe społeczeństwo tym niebezpiecznym zakusom zagranicy na nasz rynek zbytu, sami własnemi rękami pogrzebiemy naszą niezależność gospodarczą, nasz dobrobyt, nasz prestige u obcych narodów. Zejdziemy do rzędu państw eksportujących swoje bogactwa naturalne — surowce, z których zagranica wyrabiać będzie towary przywożone następnie do nas. Wywozić będziemy jeszcze naszą pracę w stanie surowym-emigrację, gdyż w kraju nie będzie pracy ani chleba dla polskiego robotnika. Wieśniak nasz i robotnik pracę swoją oddawać będzie musiał na usługi obcego często nam wrogiego przemysłu, który dzięki polskiemu węglowi z polskich surowców wyrabiać będzie towar gotowy.

L. S. g.

Kronika gospodarcza.

ODZNACZENIA P. W. K. Wobec niezadowolenia pewnej części wystawców P. W. K. z otrzymanych odznaczeń, zarząd P. W. K. poczynił starania aby jeszcze raz zebrał się sąd wystawowy dla rozpatrzenia ponownego zgłoszonych reklamacyj.

SPADEK PROTESTÓW WEKSLOWYCH WE WRZEŚNIU. Zestawienia Banku Polskiego z działu dyskonta weksli wskazują na spadek cyfry protestów weksl. w mies. wrześniu. Podczas gdy w sierpniu protesty objęły 5.21 proc. weksli zdyskontowanych w Banku Polskim, to we wrześniu liczba weksli protestowanych wynosiła 4.42 proc. Poprawę tę przypisują koła fachowe przedewszystkiem uruchomieniu znacznych kredytów dla rolnictwa, oraz staranniejszemu dodoborowi materjału wekslowego przez przemysłowców.

NOWE ZŁOŻA SOLI POTASOWYCH. Dzięki wydatnej pomocy Ministerstwa przemysłu i handlu, Instytut Geologiczny przeprowadza w roku bieżącym dalsze intensywne poszukiwania terenów z solami potasowemi na Kujawach i w Karpatach. Po dokonaniu badań przy pomocy metod geofizycznych, przeprowadzone są wiercenia, które ustalają istnienie złóż i ich grubość. Ogółem w r. b. wykopano na Kujawach i w Karpatach 8 wierceń, z których niektóre dały bardzo dodatnie wyniki.

POŻYCZKA Z GDAŃSKA DLA ZAKOPANEGO. Od dłuższego czasu trwające pertraktacje pomiędzy gminą Zakopane a Stocznią Gdańską S. A. w sprawie udzielenia Zakopanemu pożyczki zostały zakończone. Stocznia Gdańska udzieli gminie Zakopane pożyczki w formie dostarczenia dla elektrowni miejskiej w Zakopanem motoru 800 konnego Diesla przyczem, jako zabezpieczenie otrzymuje 50 proc. wpływów netto, z elektrowni w przeciągu szeregu lat. Umowa rejentalna zostanie podpisaną w tych dniach.

OBROTY HANDLOWE ROSYJSKO - ANGIELSKIE. Bank rosyjski dla handlu zewnętrznego ogłasza następujące cyfry obrotów między Rosją a Anglją w ciągu pierwszych 9 miesięcy ostatnich 3 lat: zamówienia rosyjskie w Anglji 1926-27 — 13.145.133 Ł, 1927-28 — 4.218.893 Ł, 1928-29 — 7.020.444 Ł, eksport rosyjski do Anglji: 1926-27 — 16.752.074 Ł, 1927-28 — 13.956.021 Ł, 1928-29 — 19.093.779 Ł.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 8.10

AKCJE: Handlowy 116.50, Bank Polski 167.00 — 167.25 — 167.00, Firley 51.00 Węgiel 66.50 — 67.00, Ostrowieckie 3 emisji 74.00, Poż. inwest. 4 proc. 117.50— 117.00, Premj. dol. 5 proc. 61.75, Konwersyjna 5 proc. 50.00 — 49.85, Ziemskie 4 i pół proc. 48.00 — 47.75, Starachowice 23.00.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.36, Paryż 35.00, Wiedeń 125.59 Praga 26.39.50, Włochy 46.69, Szwajcarja 172.20, Stokholm 239.25, Dolar 8.88.75.

Tendencja dla akcyj i walut niejednolita.

SŁUSZNE PYTANIE.

Na lekcji chemji: Tlen jest do życia niezbędny. Został on wykryty w roku 1775 — A jakże ludzie żyli przedtem?

Kronika Olkuska.

Krwawe wesele

W SUCHEJ.

Przed kilku miesiącami w Suchej, gm. Jangrot odbywało się wesele w domu Ratuszego. Ponieważ wioska leży prawie na granicy pow. Miechowskiego, pewna część młodzieży przybyła z tamtego powiatu, ze wsi Poręba Górna. Stanowili oni odrębny obóz i występowali razem. Kiedy więc młodzież z Suchej przetańczyła kilka kawałków, prowodyr z Poręby Józef Sajdak występował i waląc z całej siły pięścią w stół, krzyczał: „Teraz Poręba się bawi!". I kawalerowie z Poręby tańczyli do upadłego. Po przetańczeniu kilku kawałków porębian wychodził znów kto inny z obozu Suchej i walił pięścią: „A teraz Sucha się bawi!" itd. itd. Byłoby wszystko w porządku, gdyby jeden obóz drugiemu ustępował, ale każdy chciał się bawić i nie chciał ustępować. Powstało w pewnej chwili zamieszanie, ostra kłótnia, a później bitka. Obozy się oddzieliły i zawrzała walka na pięści i noże. Każdemu się coś dostało, a najwięcej Bolesławowi Chudzińskiemu, zamieszkałemu w Sosnowcu, przybyłemu wówczas do rodziny.

Chudziński padł na ziemię nieprzytomny ze straszną raną, zadaną sztyletem. Widząc niemal trupa na ziemi, towarzystwo się rozbiegło. Poszkodowanego docucono i po opatrunku odwieziono do szpitala, skąd wyszedł kaleka, niezdolny do pracy. W stan oskarżenia postawiono głównego sprawcę awantury Sajdaka, oraz: Stanisława Gębalę, Piotra Bugaja, Andrzeja Gawrata, Franciszka Bugaja, Władysława Barczyka i Franciszka Piegę.

Sąd okręgowy w Sosnowcu na kadencji w Olkuszu, skazał w dniu 7 bm. Sajdaka na 3 mies. więzienia, a pozostałych z wyjątkiem Barczyka i Piegi, po sześć tygodni więzienia.

× **NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE „SOKOŁA".** W dniu 6 bm. w sali kina „Orzeł" odbyło się nadzwyczajne walne zebranie T-wa gimn. „Sokół". Zebranie miało na celu jedynie wybór zarządu. Powołano na prezesa p. inż. A. Skarbowskiego, na zastępcę p. B. Gustowskiego, na sekretarza p. prof. Wiatrowskiego i na skarbnika p. St. Bobrzeckiego, oraz na członków pp. dr. Osowskiego i Rosiaka. Zebraniu przewodniczył prof. Wiatrowski. Na zebraniu był obecny deleg. okr. p. Korczak z Kielc.

× **NOWORODEK NA ŁĄKACH SŁAWKOWSKICH.** Dn. 4 bm. na łąkach pomiędzy Sławkowem i Strzemieszycami znaleziono nieżywego noworodka ze śladami uduszenia. Podejrzaną o tę zbrodnię Marję Myszkowską z Kozibródka, gm. Sławków, zatrzymano.

× **W CZASIE PATROLOWANIA LASU BOLESŁAWSKIEGO** policja miejscowa natknęła się na młodego mężczyznę, piekącego ziemniaki. W trakcie legitymowania, młodzieniec ów podał swoje nazwisko jako Marjan Biedryński, lat 19, z Będzina, bez stałego zamieszkania. Zeznał, że zajmuje się złodziejstwem, a ostatnio skradł ze strychu jakiemuś gospodarzowi w Miechowskiem pościel i bieliznę, które oddał na przechowanie jakiejś kobiecie. Został przytrzymany i odesłany do Miechowa.

× **ZA ZABÓJSTWO 6 MIES. WIĘZIENIA.** Sąd okręgowy w Sosnowcu, na sesji wyjazdowej w Olkuszu, rozpatrywał w dniu 3 bm. sprawę 18 - letniego Stefana Hamerlinga z Bracięjówki o zabójstwo półwarjata Mańki. Zabity Mańka, człowiek starszy umysłowo upośledzony, często wchodził w kolizję z pastuchami. Jeden z nich, właśnie Hamerling, doprowadzony przez Mańkę do stanu zapomnienia, wyciągnął krótki karabinek, schowany w jakimś starym murze, wycelował i zabił starca na miejscu. Sąd skazał go na 6 mies. więzienia, z zawieszeniem kary na 3 lat. Bronił adw. Bachtig z Olkusza.

× **POŻAR W WOLBROMIU.** Dn. 4 b m. nad ranem wybuchł pożar w Wolbromiu i strawił doszczętnie dach domu Fr. Staszkiewicza oraz furę słomy, znajdującej się na strychu.

Popierajcie L. O. P. P.

CZARODZIEJSKIE SZKŁO.

ZMIANY KOLORÓW. — OKULARY DLA NIEODRÓŻNIAJĄCYCH BARW. — TAJEMNICZE SYGNAŁY. — ALFABET SZYFROWY.

Nazywa się ono dziwnie i tajemniczo: kameleon. Bo, rzeczywiście, mieni się wszystkiemi barwami jak to symboliczne zwierzątko. Wynalazł je profesor politechniki berlińskiej, Weidert i wystawił je w swem laboratorjum do oglądania.

Napozór niema w niem nic nadzwyczajnego: zwykłe kieliszki do wina, kompotjerki, wazony do kwiatów i inne rzeczy codziennego użytku,

we wszystkich kolorach

z wyjątkiem żółtego i żółto-czerwonego. Na pierwsze wejrzenie niema nawet wielkiej różnicy w odcieniach barw: niektóre przechodzą z niebieskiego w czerwone, inne z zielonego w żółto-zielony kolor; w cienkich odcinkach wydają się więcej brunatne, w grubszych raczej niebiesko-fioletowe.

Zmiana kolorów

zależy od dwóch czynników: najprzód od grubości szkła, na które się patrzy, a następnie od padającego światła. Jako ozdoba stołu przedstawiają się nadzwyczaj pięknie. Lecz nie na tem polega główna jego wartość.

Gdy się przez to szkło patrzy na jakiś przedmiot kolorowy, przypuśćmy na krajobraz, zauważyć można, że bardzo wyraźnie widzi się wtedy różnicę kolorów. Przedewszystkiem zaś kolor czerwony i niebieski nasycają się w pełni i występują bardzo mocno. Szkła te znakomicie służyć mogą ludziom, których wzrok jest przytępiony na barwne wrażenia i wyrównują w ten sposób ich kalectwo.

Największe jednak zastosowanie mogą nieść te szkła w czasie wojny, przedewszystkiem

do przejmowania tajnych świetlnych sygnałów.

Sygnały, podawane w różnych, niewidocznych odcieniach światła, odbijają się przez owe szkła bardzo mocno, zaznaczając zupełnie wyraźnie różnicę barw. Co dla normalnego oka wydaje się tem samem światłem, przez cudowne szkło może być całym skomplikowanym alfabetem o szerokiej skali.

Przekonać nas o tem może najprostrze

doświadczenie z cudownem szkłem.

Rozkładamy promień światła na poszczególne barwy, czyli otrzymujemy widmo i patrzymy na nie przez bardzo cieniutką blaszkę szkła cudownego. Jest ono przy tej grubości zupełnie bezbarwne. Spodziewamy się przeto, że zobaczymy normalne widmo, lub przynajmniej bez większych zmian. Ku naszemu zdziwieniu stwierdzamy jednak, że na pewnych miejscach, szczególnie na terenie żółto - czerwonym, lub nawet innym, odpowiednio do rodzaju szkła,

znika całkowicie kolor,

a pozostaje tylko ciemna, bezbarwna plama.

Zjawisko to znane jest w fizyce, jako t. zw. absorbacja, czyli pochłanianie promieni, co głównie dotyczy barw żółto-czerwonych. Inne barwy mniej podlegają temu procesowi, jedynie w tym wypadku, gdy oświetlenie jest słabe (niebieski kolor przy sztucznem świetle zawsze zanika), lub gdy światło pada przez odpowiednie barwy szkła.

Nasycenie kolorów i wzmocnienie ich, gdy na nie patrzymy przez cudowne szkła, pochodzi stąd, że szkło to pochłania właśnie te promienie, które są

na granicy między dwoma barwami widma.

Wobec usunięcia przejściowych kolorów, dwie barwy sąsiednie występują zupełnie wyraźnie i mogą być spostrzeżone przez mniej wrażliwe oczy.

Na podstawie tych dwóch zjawisk: zaniku niektórych kolorów i ich nasycenia, osiągniętych za pomocą cudownych szkieł, można stworzyć

cały alfabet tajemniczy,

tembardziej trudny do odgadnięcia, że zależny od odpowiednio obmyślonego chemicznego składu szkła.

Głównemi składnikami tgo szkła są neodym i prasedym, lecz ich chemiczne połączenia mogą być tak wielorakie, że bez specjalnego klucza trudno je odkryć i dojść do rozwiązania tajemnicy.

Dzisiejsza wiedza chemiczna i techniczna podnosi wrażliwość zmysłów ludzkich wprost do nieskończoności, pozwalając im widzieć i słyszeć rzeczy niedostrzegalne zupełnie, najmniejsze szmery wzmacniając do potęgi gromu, widząc przez wodę i w najdalszym promieniu, widząc nawet w najgłębszej ciemności, gdy człowiek zdaje się być ukrytym zupełnie przed wszelkiem okiem, oprócz boskiego, zmieniając wreszcie lub usuwając zupełnie różne kolory i ich odcienie, by sobie

z tego zrobić alfabet,

rozumiany tylko przez wtajemniczonych.

Gdybyż to wszystko szło wyłącznie dla dobra ludzkości, byłoby naprawdę wielką rzeczą. Lecz gdy ma służyć jedynie dla tem zręczniejszego podejścia wroga — tragiczny jest los takiej nauki.

„Generał" ADAM MICKIEWICZ.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że znakomici ludzie najczęściej we własnej ojczyźnie nie są odpowiednio doceniani.

Ten sam los był także i udziałem świeżo zmarłego, słynnego rzeźbiarza francuskiego Henri Bourdelle'a.

Dziennik paryski „Paris - Midi" stwierdza z ubolewaniem, że podczas gdy wszystkie prawie większe państwa na świecie ozdobiły swe stolice posągami Bourdelle'a, Francja ani też stary Paryż nigdy nie zwracały się do mistrza.

„Jedyny pomnik dłuta Bourdelle'a — pisze „Paris - Midi", — jaki znajduje się w Paryżu, wzniesiono z inicjatywy Rządu polskiego.

Dalej dziennik paryski uskarża się, że niektórzy Francuzi nie odróżniają Bourdelle'a od innych jego kolegów o nieco podobnem brzmieniu nazwiska, np. od rzeźbiarza Barthelome lub Bartoldiego, sam jednak daje dowód swej ignoracji mówiąc o odsłonięciu pomnika „generała Mickiewicza".

Wynalazca automat. kołyski

POLAK — MILJONER.

W Stevens Point (Wisconsin, Stany Zjednoczone) zmarł w 60-tym roku życia Jan Bukolt, prezes Lullabye-Furniture Corporation, który olbrzymiej fortuny dorobił się na wynalazku i produkcji automatycznych kołysek.

Fabryka Bukolta, jedna z największych amerykańskich wytwórni, ma odbiorców na całej kuli ziemskiej, a właściciel jej dumny był z tego, że na wet w królewskich dworach, np. hiszpańskim, kołysza do snu książątka krwi w kołyskach jego wyrobu.

Zmarły przemysłowiec odznaczał się wielkiem przywiązaniem do Polski i w fabryce swojej zatrudniał przeważnie polskich robotników. Przeszedł on prawdziwie amerykańską karjerę.

Pierwsze kołyski wyrabiał ręcznie, w szopie swojego ojca i żona poradziła mu, by zaczął fabrykować kołyski automatyczne, któreby ułatwiły pracę kobietom, obarczonym obowiązkami gospodarskiemi.

Potężna fala antysemityzmu

wzbiera w państwie sowieckiem.

Po ogłoszeniu artykułu Maksyma Gorkija, który podał do wiadomości publicznej fakt istnienia „tajnego komunistycznego komitetu", który rozsyła do członków partji komunistycznej odezwy, nawołujące do pogromu żydów, zajęła się prasa sowiecka kwestją antysemityzmu w ZSRR.

Pisma sowieckie i prowincjonalne podają liczne przykłady antysemityzmu w kołach robotniczych. W Jekatarynosławiu toczy się obecnie proces niejakiego Maluka, zatrudnionego w centralnej spółdzielni robotniczej, a oskarżonego o systematyczną agitację programową. Agitacja ta przez dłuższy czas uchodziła Malukowi bezkarnie, aresztowano go dopiero wtedy, gdy na wiecu robotniczym oświadczył: „Wkrótce będzie wojna, wówczas zrzucimy wszystkich komunistów i żydów z czwartego piętra".

W Moskwie aresztowano członka partji komunistycznej Starostina, który uskarżał się na „władzę żydowską" na zebraniu partyjnem.

Wypadki pobicia lub znieważania żydów w pociągach i w tramwajach są obecnie w Rosji na porządku dziennym.

Korespondent rosyjskiego pisma „Posliednija Nowosti" z Rygi podaje treść charakterystycznej rozmowy, jaką miał z konduktorem sowieckiego pociągu na dworcu w Rydze. Zapytany przez korespondenta, czy można w sowieckim wagonie dojechać z Rygi do granicy sowieckiej, konduktor oświadczył: „Jeżeli nie jesteś żydem, to proszę bardzo".

Oburzony tym odezwaniem się konduktora korespondent zwrócił mu uwagę, iż po rewolucji w Rosji nie powinno być miejsca na antysemityzm. Na to konduktor odpowiedział:

„Tak rzeczywiście było dawniej, gdy Trocki siedział w Moskwie. Obecnie, gdy go wydalili, na cały naród jego przyszła klęska. My się obecnie nie krępujemy. Żydzi — to naród burżujski i nie pozwolimy, aby burżuazja żydowska pluła nam w twarz".

Korespondent dopatruje się w tej rozmowie dowodów, iż antysemityzm w Rosji przybiera charakter niebezpiecznego dla żydów zjawiska.

H. K. WEBSTER.

Miłość aktorki.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

8)

— Doskonale. Każę założyć dla pana bilet w kasie. Wystarczy powiedzieć kasjerowi nazwisko. Ale pan musi obiecać, że pan wdepnie do mnie i odprowadzi mnie do domu...

— Że wdepnę?...

— No tak, za kulisy! Powie pan woźnemu, kto pan jest i skończona sprawa! Już on się panem zaopiekuje.

Najwyraźniej kpi ze mnie. Wiedziała, że nie mam pojęcia, w jakim teatrze jej szukać. Nieoczekiwanie dla siebie przyjąłem wyzwanie.

— Dziękuję pani za niezasłużoną uprzejmość i stawię się z pewnością.

Chociaż mi surowo zabroniła, uparłem się i odprowadziłem ją do samochodu. Znała szofera, bo zwróciła się do niego poufale „Dżim", zanim mię ostatecznie pożegnała.

— Pan obiecał... czekam na pana w garderobie po przedstawieniu...

— Naturalnie! — powiedziałem śmiało. — Stawię się punktualnie! — miałem przed sobą kilka godzin czasu i łudziłem się, że się o niej czegoś dowiem.

Zdaję mi się, że powiedziałem prawdę, mówiąc Lindzie, że ciekawość zaliczam do swoich największych cnót. Bo mówiąc prawdę tylko ciekawość dowiedzenia się w jakim teatrze występuje, skłoniła mię do przyjęcia zaproszenia Lindy. Ciekawość, jaka zbudziła się we mnie od chwili ukazania się jaspisowo-zielonego wozu, zdawała się wzrastać z minuty na minutę. Ostatecznie po godzinie jej pobytu w laboratorjum wiedziałem o Lindzie akurat tyle, co wtedy, gdy ją pierwszy raz zobaczyłem. Przedewszystkiem, nie mogłem sobie zdać sprawy ze środowiska, w którem wyrosła i rozwinęła się Linda. Skąd czerpała swobodę i wdzięk mowy? Kto nauczył ją tej gracji ruchów? Jak doszła do posiadania samochodu barwy jaspisu i, jak się przyznała, posiadłości zamiejskiej? Co chciała powiedzieć przez to: „Co byłabym warta, gdybym nie potrafiła drapać się po schodach?" Dlaczego moja pracownia wydawała się jej zaciszna? Dlaczego nie chciała wiedzieć tajemnicy płynnego światła? Co za dziwne rzeczy działy się z nią ostatnio? Dlaczego zatrzymała samochód na drodze? Dlaczego chciała wejść do mego mieszkania? Czy rzeczywiście zostawi dla mnie bilet w kasie owej tajemniczej budy? i czy rzeczywiście istnieje woźny, który zaopiekuje się mną, kiedy mu powiem, że się nazywam Wallace Carter?

Nic było nic systematycznego w tych pytaniach. Sypały się jedno za drugiem, zaczepiały o siebie, rozbiegały się w najrozmaitszych kierunkach, jak kule w jakiejś dziwacznej grze, nie mogące trafić do właściwej przegródki! Ale muszę zdobyć się na coś więcej, niż ciekawość, jeżeli chcę ją zobaczyć dzisiaj o godzinie wpół do dziesiątej!

Nie zdobyłem się jednak na nic, bo uczyniła to za mnie moja młodsza siostra, zapraszając mnie na obiad Wyszła zamąż za Jacka Goodricha, jednego z owych „szczęśliwców", o których wspominałem, i miała na mnie macierzyńskie, nieco zaniepokojone oko. To strasznie poczciwe stworzenie i bardzo ją kocham. Ale dzisiaj nawet przez telefon odczułem w głosie siostry lekki wyrzut, kiedym jej powiedział, że nie będę mógł przyjść.

— Oczywiście masz dzisiaj wolny wieczór. Możesz się nie przebierać: będziemy sami.

Spytałem:

— Dlaczego oczywiście?

— Wiem, że musisz być dzisiaj w nienajlepszym humorze, więc chcieliśmy cię rozerwać!

Widocznie głębiej ode mnie przejęła się ślubem Heleny ze Sterrettem. (Helena była dla mojej siostry jedyną możliwością naprowadzenia mię na właściwą drogę). Ale dzisiejsza moja przygoda kazała mi zapomnieć o wszystkiem — nawet o małżeństwie Heleny.

— Jestem dzisiaj w doskonałym humorze — powiedziałem wesoło — Właśnie myślałem żeby się przebrać i iść do teatru! Obawiam się tylko, że nie wiesz, w którym teatrze występuje niejaka Linda Defoe.

— Carty, jesteś unikatem! — rzekła siostra. — Nie chcesz chyba twierdzić, że ty tego nie wiesz! Ależ w The Follies, naturalnie!

— No to idę do The Follies. Tem nie mniej dziękuję za zaproszenie.

D. c. n.

Pod polską banderą
na falach Bałtyku.
(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Przeciągły ryk syreny oznajmił, że „Gdynia" opuszcza swój port macierzysty. W powietrzu skrzyżowały się dla laika niezrozumiałe komendy. Statek zwolna odsuwać się zaczął od molo. Ostatnie pożegnania przesyłane na odległość i zaczynamy żyć życiem morza.

Wyruszający po raz pierwszy w podróż morską przyglądają się spokojnej tafli zatoki z niemem zapytaniem w oczach, czy poza półwyspem Helskim nie rozszaleje niesamowita jaka burza. Potem oczy przenoszą na mostek kapitański, starając się wyczytać z twarzy najwyższego na statku przedstawiciela władzy, jego komendanta, kapitana Pacewicza, jak się też zapowiada wycieczka. Ale władzą, jakeśmy się później przekonali, łagodna i troskliwa o swych pasażerów, jest jak zwykle w świetnym humorze, co szczurów lądowych napełnia otuchą i nadzieją na szczęśliwy przebieg podróży. Zresztą „Gdynia" już od dwóch lat szczęśliwie i bez najmniejszego wypadku przemierza Bałtyk wszerz i wzdłuż, dając możność zwiedzenia dawniej niemal niedostępnych krajów i umożliwiając przeżycie szeregu dni i nocy jak z bajki. Ludzie morza dobrze wiedzą, że wystarczy je bliżej poznać, by raz na zawsze do niego się przywiązać i stać się jego wiernym kochankiem. Żadne patrjotyczne kazania w dusze ludzkie nie wpoją tak głębokiej miłości morza, jak parę choćby dni spędzonych na jego to pieszczotliwych, to groźnie rozhukanych falach... To też „Żegluga Polska" czyni wszelkie wysiłki, by jaknajwiększą ilość ludzi ściągnąć na swe wycieczki i zapoznać z morzem. Zapewnia im na statku wszelkie wygody i znakomitą kuchnię, o czem możemy się przekonać już na wstępie naszego pobytu na „Gdyni".

Bezpośrednim opiekunem podróżnych w czasie wycieczki jest intendent statku p. Kowalczyk, który nie szczędzi trudu, by wszystkich zadowolić.

Zależnie od wysokości opłaty, podróżni otrzymują kabiny na pokładzie B. bądź C. „Gdynia" jest luksusowym statkiem spacerowym, (pojemność 597 ton, długości 53,65 mtr., szerokości 9,25 mtr. i zanurzenie 3,5 mtr.) wybudowanym w stoczni gdańskiej w 1927 roku, jest więc okrętem zupełnie nowym, błyszczącym od czystości. Kabiny na pokładzie B. luksusowo urządzone, odpowiadają pierwszej klasie okrętów oceanicznych, pokład zaś C., odpowiadający drugiej klasie, jest czysty, wygodny i jedzie się na nim jak w sleepingu.

„Gdynia" zabiera do 100 pasażerów. Dzień rozpoczyna się na statku wcześnie. O godzinie 8 gong budzi nas, wzywając na śniadanie do wspólnej jadalni. Do sali tej wracamy w ciągu dnia jeszcze pięć razy, by o godzinie 11 spożyć buljon, o 1 lunch, o 4 podwieczorek, o 7 obiad, o 9 wreszcie herbatę wieczorną. Kuchnia zdrowa i wykwintna, posiłki podawane w ilościach, które zadowoliłyby największego żarłoka. Ale też na morzu wszyscy mają dobre apetyty.

Dzień w podróży pełen jest nowych wrażeń. Będące w wiecznym ruchu morze, to mieniące się różnemi barwami w słońcu, to pod szarym baldachimem chmur ukazujące ponurą swą toń obserwować można całemi godzinami. W powietrzu za statkiem ciągną liczne gromady mew, zda się nieruchomo zawieszonych w powietrzu. Na dalekim horyzoncie od czasu do czasu wykwita odległy pióropusz dymu, lub ukazuje się biały żagiel.

Kto jednak nie ciekaw widoków, ma pełno rozrywek. W palarni pianino i radjo służą amatorom muzyki. Patefon gotów w każdej chwili grać do tańca. Amatorzy szachów, warcab, domina czy kart znajdą zawsze miejsce przy stolikach. Na pokładzie godzinami całemi gra się w „byka". W wygodnych leżakach i głębokich fotelach, w takt miarowego terkotu maszyny i rytmicznego kołysania fal, doskonale czyta się ciekawe książki i... drzemie się nad niemi. Na statku panuje absolutny spokój, całkowite zapomnienie o wszystkich kłopotach i troskach, które jako niepotrzebny w podróży bagaż pozostałby na lądzie. Każdy dzień takiego zupełnego wypoczynku na morzu wart jest więcej niż cały tydzień spędzony na podmiejskiem letnisku. Chciałoby się czas wstrzymać w biegu...

Tymczasem „Gdynia" pchana siłą 750 koni zaklętych w jej motory, bezustannie z szybkością 12 mil na godzinę zdąża ku celowi podróży. I oto na horyzoncie ukazują się skaliste wyspy Lilla i Karlsö, pierwsze zwiastuny Gotlandu, przepięknej wyspy rzuconej w samym środku Bałtyku, ongiś wielkiej potęgi handlowej, kolebki dzielnego i przedsiębiorczego plemienia gotów... Za godzinę będziemy w Visby...

J. S. B.

U GOLARZA.

Golarz zaciął gościa po raz trzeci. Oburzony gość woła:

— Na Boga! Daj mi pan także brzytwę, bym się miał przynajmniej czem bronić.

SŁUSZNA MODLITWA.

Mały Antoś (mówiąc pacierz) pomylił się i mówi:

— I nie wódź nas na pokuszenie między niewiastami.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8. telef. 1-25. ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.